

JĘZYK innowatorów



**PROF. DR HAB. INŻ. WOJCIECH
CELLARY, PROF. ZW. UEP**

Kierownik Katedry Technologii Informatycznych
Wiodący polski badacz w zakresie elektronicznego biznesu, administracji i społeczeństwa informacyjnego. Od 2007 r. jest członkiem Zespołu Terminologii Informatycznej Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN.

Kreatywność dotyczy nowości, która ma charakter obiektywny, unikalny, pierwszy na świecie. Odkryciem naukowym jest tylko to, czego nikt wcześniej przed odkrywcą nie odkrył, a opatentować można tylko taki wynalazek, którego nikt wcześniej nie opatentował. Innowacyj-

Motorem rozwoju współczesnego świata jest **innowacyjność jako droga do wprowadzania do obiegu nowych produktów i usług**, poszerzania ich funkcjonalności, poprawy ich jakości, obniżania kosztów ich produkcji i zdobywania dla nich nowych odbiorców. Jest często mylona z kreatywnością.

ność natomiast polega na wdrożeniu nowości do praktyki, przy czym ta nowość może mieć charakter relatywny, lokalny, dotyczący tylko konkretnego przedsiębiorstwa. Dobrym przykładem innowacyjności jest wdrożenie w danym przedsiębiorstwie pewnej technologii dzięki zakupowi licencji na nią; technologii, która jest równocześnie stosowana w wielu przedsiębiorstwach, ale dla tego konkretnego przedsiębiorstwa jest nowością. Z gospodarczego punktu widzenia, kreatywność ma charakter potencjalny, a innowacyjność konkretny. Opatentowanie wynalazku ma tylko potencjalną wartość ekonomiczną, dopiero sprzedaż licencji na ten wynalazek, wdrożenie go do praktyki i akceptacja przez klientów, którzy są gotowi za niego płacić, ma konkretne znaczenie gospodarcze.

JĘZYK INNOWACYJNOŚCI

Tu dochodzimy do roli języka w innowacyjności, której znaczenie gospodarcze zależy od akceptacji nowości przez klientów i w konsekwencji stopnia jej rozpowszechnienia. Nowość trzeba klientom objaśnić, a to często wymaga wprowadzenia nowych pojęć, a do ich wyrażenia – nowych terminów. Można to zrobić na dwa sposoby. Można starać się nowość wyrazić jak najbardziej zrozumiałym

językiem, tłumacząc nowe terminy z języka obcego lub adaptując słowa powszechnie używane nadając im nowe znaczenie. Zgodnie z drugim podejściem, do wyrażenia nowości należy wprowadzać neologizmy, nawet jeśli istnieją ich tłumaczenia. To pierwsze podejście jest prawie zawsze stosowane w krajach nowatorskich, w których dokonuje się wielu odkryć i wynalazków, np. w Stanach Zjednoczonych. Z kolei drugie podejście jest szeroko stosowane w krajach naśladowczych, w których często nowe terminy są po prostu kalką z obcego języka. Skutkiem pierwszego podejścia jest szybkie i łatwe upowszechnianie nowości na skalę społeczną, z pozytywnymi skutkami gospodarczymi. Skutkiem drugiego podejścia jest tworzenie hermetycznych pseudo-elit opartych na próżności, komunikujących się sobie tylko zrozumiałą nowomową, które blokują wdrożenia nowości na skalę społeczną.

ZROZUMIAŁE DLA WSZYSTKICH

Rozważmy następujący przykład. Słowo „książka” jest zrozumiałe dla każdego znającego język polski. Co znaczy słowo „e-książka” łatwo się domyślić, jeśli wie się, że przedrostek „e-” pochodzi od „elektroniczny”, a znaczy „cyfrowy” – e-biznes, e-administracja, e-zdrowie,

e-bankowość, e-płatność, e-handel itd. Natomiast co znaczy „ibuk” wie tylko jakaś wąska egoistyczna grupa oparta na wzajemnej adoracji swojej źle rozumianej wyjątkowości. To samo jest z „learningiem”, (czytaj leaArning, bo po polsku czyta się tak, jak się pisze) tak jakby nie funkcjonowały już w języku polskim słowa: kształcenie, nauczanie, edukacja, dydaktyka, do których bez problemu można dodać przedrostek „e-”. W Polsce 29 milionów ludzi nie zna angielskiego, więc „learning” z niczym się im nie kojarzy. Powinniśmy mówić „e-kształcenie” albo „e-edukacja”. W przeciwnym razie będziemy za chwilę mówić jak niektórzy Polonusi na Greenpoint’cie: „Drajwuję karę po stricie”. To brzmi śmiesznie i niezrozumiale dla ludzi nie znających angielskiego, ale ile osób w Polsce mówi językiem typu: „Łoǳuję kontent z elerningu w kładzie”?

Neologizmy są oczywiście potrzebne, tyle tylko, że neologizmy mają język wzbogacać, a nie utrudniać! Do neologizmów należy stosować te same, jednolite zasady językowe. Albo mówimy tak, jak jest napisane po zapożyczeniu z obcego języka: na przykład „WWW” wymawiamy „wu-wu-wu”, a nie „dablj-u-dablj-u-dablj-u”, albo piszemy tak, aby zachować obcą wymowę: czat, interfejs. Piszmy zatem konsekwentnie po polsku „mejł”, skoro to słowo weszło do języka polskiego z taką wymową. Tak jak spolszczyliśmy „consulting” na „konsulting”, to najwyższy czas pisać po polsku „kontroling”, a nie „controlling”.

WYŚLAŁEM MEJL

Jeszcze ważniejsze jest zachowanie jednolitych zasad gramatycznych w całym języku. Wszyscy powiedzą po polsku: co kupiłem? – rower; co odebrałem? – telefon; co czytałem? – pamiętnik. Nikt nie powie przecież: czego kupiłem? – rowera; czego odebrałem? – telefona; czego czytałem? – pamiętnika. Zatem dłaczego wiele osób mówi: czego wysłałem? – mejla; czego odebrałem? – SMSa; czego napisałem? – bloga. Poprawnie przecież jest: co wysłałem? – mejł; co odebrałem? – SMS; co napisałem? – blog. Nie dość, że to są obce słowa, to jeszcze mają się do nich stosować błędne zasady gramatyki. To jest niedopuszczalne!

JEDNA PRACA, JEDEN JĘZYK

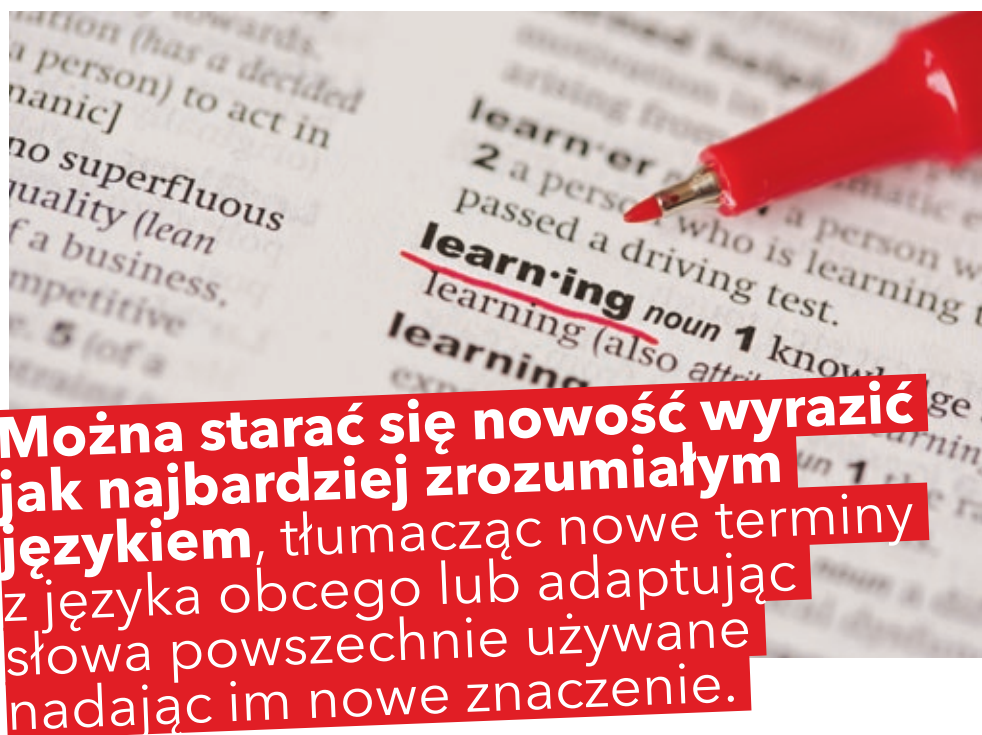
O poprawność językową szczególnie powinno dbać środowisko naukowe, ponieważ to w środowisku naukowym dokonuje się odkryć nowości, a naukowcy są najbardziej wykształconą grupą społeczną, więc są najlepiej przygotowani do proponowania takich nowych terminów, które sprzyjałyby rozpowszechnianiu innowacji. Troska o poprawny język powinna zaczynać się od własnych wykładów i prezentacji, które powinny świecić przykładem, oraz od opieki nad studentami i doktorantami przygotowującymi prace

licencjackie, magisterskie i doktorskie. Recenzenci takich prac powinni odsyłać je do poprawienia, jeśli nie są napisane poprawnym językiem. Odesłanie do poprawienia i ponowne przedłożenie rozprawy doktorskiej umożliwia ustawa o stopniach i tytułach naukowych. Zasada jest prosta – jedna praca może być napisana tylko w jednym języku, w praktyce – albo po polsku, albo (za zgodą dziekana) po angielsku, ale nie w dwóch jednocześnie. Ważną rolę w dbałości o poprawność językową powinni odgrywać także redaktorzy publikacji – materiałów konferencyjnych, książek i witryn internetowych – którzy powinni domagać się poprawiania błędów językowych i terminologicznych lub wręcz sami powinni je poprawiać w ramach redakcji tekstów.

logii. Pięknymi przykładami są polskie nazwy pierwiastków – wodór, węgiel, krzem, siarka – wprowadzone przez Jędrzeja Śniadeckiego, czy nazwy bakterii – paciorkowce, gronkowce itp. Innym przykładem jest słowo „dworzec”, a nie kalka z „banhof” lub „wokzał”.

GDY SZEF NIE ROZUMIE...

Zostałem kiedyś zaproszony z wykładem na zebranie dyrekcji z około 100 kierownikami produkcji średniego i niższego szczebla w dużej korporacji. Przy okazji byłem świadkiem wystąpienia jednego z wiceprezesów, który przedstawiał nową, amerykańską metodę zarządzania, którą zamierzał wdrażać. Mówił ze swadą, ale jego prezentacja była w ogromnej części złożona z prymitywnych anglicyzmów,



Można starać się nowość wyrazić jak najbardziej zrozumiałym językiem, tłumacząc nowe terminy z języka obcego lub adaptując słowa powszechnie używane nadając im nowe znaczenie.

KŁOPOT Z ORDYNATOREM

Kiedyś przez dłuższy czas przebywałem we Francji. Pewnego dnia podeszła do mnie Polka mieszkająca we Francji na stałe i poprosiła o pomoc, bo ma kłopot z ordynatorem. Oczywiście wyobraźni zobaczyłem groźnego mężczyznę w białym kitlu na szpitalnym korytarzu, ale nie, chodziło o komputer, który po francusku nazywa się „ordinateur”, czyli „rozkazawacz”, co zresztą lepiej oddaje naturę komputera niż angielskie „liczydło”. Ta pani do nazwania komputera po polsku użyła kalki z francuskiego, co wyszło bardzo śmiesznie. Nawiasem mówiąc, godna podziwu jest troska Francuzów o swój język ojczysty, zakazujących stosowania obcych terminów, dla których istnieją odpowiedniki w języku francuskim. W Polsce też była tradycja celowego tworzenia polskiej termino-

a ja widziałem, że na sali nikt niczego nie rozumie z tego zalewu obcych słów. Po oficjalnej części spotkania podeszedłem do niego i powiedziałem – panie prezesie, skoro pan, człowiek z taką wiedzą, nie umie przetłumaczyć opisu tej metody na język polski, to jak może pan oczekiwać, że przetłumaczą to prości kierownicy z produkcji? A jeśli oni sobie tego nie przetłumaczą, to na pewno tej metody nie wdrożą, więc pan w efekcie dozna klęski.

W Polsce jest ogromna liczba – ponad 10 milionów – ludzi wykluczonych cyfrowo. Połowa z nich – z powodów technicznych i ekonomicznych, a druga połowa – tylko z powodów mentalnościowych. W trosce o tych ludzi nie dokładajmy do ich strachu przed nowoczesnością jeszcze niepotrzebnych barier językowych w imię naszej próżności lub lenistwa. ■